

Matka Bolesna

Od jedenastu lat posługuję, jako wolontariuszka w hospicjum. Opieka i obecność przy chorym i cierpiącym jest jedną z wielu szans okazania prawdziwej, bezinteresownej miłości, możliwości dla posługujących odnalezienia w cierpiącym czowieku twarzy Chrystusa. Posługa chorym to wymiana darów, dając otrzymujemy stokrotnie więcej. Widząc w chorym opuszczonego, cierpiącego Jezusa adorujemy Go poprzez codzienną posługę.

Jedna z osób posługujących w hospicjum powiedziała: "Wiesz, my tutaj chodzimy po Ziemi wiśtej, bo tu mieszka Bóg." Naszym pragnieniem jest być choć jednym stopniem do nieba, dla tych, którym pomagamy, a Oni będą nam drogowskazem w naszej drodze do wiśtości. Głęboko wierzę w bliskość Maryi, w Jej obecność przy cierpiącym człowieku. Ona stoi pod każdym ludzkim krzykiem choroby, starości, krzywdy. Stoi, jako Matka Bolesna, pełna troski, miłości i współczucia. Uczy nas jak w cierpieniu zachować ufność. Właśnie z jej obecności jest związana historia, którą pragnę się podzielić.

Pacjentką hospicjum jest Pani Ala. Ma zaledwie 36 lat i dwójkę małych dzieci. Ale jest wyciszona, spokojna, zdaje się, że jest pogodzona z sytuacją, w jakiej się znajduje. Pani Ala jest osobą wprowadzającą pokój i spokój w rodzinie, jakby chciała wszystkich oswoić z myślą o nadchodzącym rozstaniu, stwarza sytuacje, które budzą uśmiech na naszych twarzach i ukojenie w sercach bliźnich. Wyjaśnia, że jest jej tu dobrze, nie cierpi i nic jej nie boli, okada tym „balsamem” ból tych, którzy przy niej czuwają. Bardzo chętnie, jeżeli tylko stan zdrowia pozwala, uczestniczy w Eucharystii i życiu hospicjum. Przy chorej nieustannie czuwa mama i siostra, karmi ją i liczą dni sąsabsze, których jest coraz więcej, a cieszą się z tych lepszych - ocierają ukradkiem łzy.

Nadszedł kres, zażamanie, rozstanie, a przecie wieczorem byłaby na spacerze. Poczucie zaskoczenia, oszukania, krzywdy - ale przez kogo?

Rozmawiam z Mamą. Pani Ali zaczyna opowiadać, - chyba samych siebie oszukiwaliśmy. Wiedzieliśmy, przecie wiedzieliśmy, że Ala umiera, ale mieliśmy nadzieję, - czekałam na cud? Będąc na codziennej Mszy, modliłam się o zdrowie. Maryja była w moim dotychczasowym życiu obecna, w tak zwanej tradycyjnej pobożności. Myli i serce zwracałam ku Niej, jedynie podczas rozważań różańcowych. Kiedy dowiedziałam się o ciężkiej chorobie córki, wyparłam tę informację ze wiadomości i zaczęłam walczyć o jej życie, ta walka była moją modlitwą, aż do dnia kiedy stanęłam przed obrazem Maryi i poddałam się - Oddaję Jej swój matczyzny ból, walkę i bezradność. A wtedy pojawiłam, że jestem razem z Maryją. Matką Bolesną pod krzykiem Jej Syna Jezusa, a także pod krzykiem - mojej córki. Ala odeszła, a ja trzymam ją w ramionach byłam w orszaku Matki Bolesnej, byłam „Pietą” trzymając swoje dziecko, które już nie było moje. Nie wiem jak nasze życie potoczy się dalej, jak zareagują dzieci. Jest wiele pytań, wiele problemów, z którymi przyjdzie się zmierzyć. Wiem, że teraz światem w moim bólu jest i będzie Maryja, którą dopiero teraz pojawiłam sercem i duszą, stojąc z Nią pod krzykiem Jezusa - Jej Syna, pod krzykiem - mojego dziecka, godząc się i przyjmując to cierpienie.

To była rozmowa z Matką Bolesną

Z.B.